

Z dziejów polskiej kultury i oświaty od średniowiecza do początków XX wieku,
pod red. Krzysztofa Jakubiaka i Tomasza Maliszewskiego, Kraków 2010, ss. 536

Tom I serii „Szkoła – Państwo – Społeczeństwo”, pod ogólnym tytułem *Z dziejów polskiej kultury i oświaty od średniowiecza do początków XX wieku*, to inicjatywa środowiska historyków oświaty i wychowania skupionych w Zakładzie Historii Nauki, Oświaty i Wychowania Uniwersytetu Gdańskiego. Na efekt końcowy pracy składają się jednak artykuły autorów z szeregu ośrodków z kraju i spoza jego granic, których redakcji podjęli się profesorowie Krzysztof Jakubiak i Tomasz Maliszewski. Całość, wydana przez wydawnictwo „Impuls”, w swoich założeniach – jak piszą we „Wstępie” redaktorzy – ma przedstawiać złożone i różnorodne typy relacji i ich uwarunkowań w obrębie edukacji w polskich dziejach narodowych. Co warte podkreślenia i nowatorskie, to próba „historycznych rekonstrukcji relacji szkoły i innych instytucji edukacyjnych z kulturą, ideologią, władzą, środowiskiem lokalnym i rodziną”. Zadanie bardzo ambitne, na realizację którego chyba od dawna czekają nie tylko historycy oświaty i wychowania. Kłopot jednak z tym, że główne obszary zainteresowań badaczy skupionych w tym projekcie okazały się na tyle szerokie, że ich wymienienie zajęło redaktorom aż... pół strony. Obejmują one bowiem tak obszernie zagadnienia jak, np. państwo, rodzina i szkoła jako podmioty edukacyjne, idee, mity i stereotypy wychowania państwowego, czy szkołę jako instytucję kreowania wolności i zniewolenia narodowego (a jest tych obszarów, wymienionych przez redaktorów jako główne, o wiele więcej). I z jednej strony tak szeroka perspektywa pozwala objąć wiele wątków i zdekonstruować szereg powiązań pomiędzy nimi, z drugiej – mam niekiedy wrażenie – stanowi „parasol”, pod który można schować niemal wszystko, co zmieści się w ramach dość pojemnego tytułu publikacji. Uważna lektura *Z dziejów polskiej kultury i oświaty...* pozwala bowiem wywnioskować, że poszczególni autorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo różnie.

Książka, pierwsza z trzech tworzących serię (będą to bowiem jeszcze *W kręgu dorobku edukacyjnego II Rzeczypospolitej* oraz *Edukacja w warunkach zniewolenia i autonomii (1945–2009)*), składa się z sześciu części. Wydzielono je problemowo, co pozwala łatwiej orientować się w problematyce poruszanej przez poszczególnych autorów. Niekiedy, z przyczyn oczywistych tematyka poszczególnych części „nachodzi” na siebie (np. artykuły zgromadzone w części IV „Kultura i oświata w okresie zaborów” *de facto* mogłyby zostać pomieszczone w innych, a część otwierająca cały zbiór jest na tyle szeroko zatytułowana, że i pozostałe z łatwością spełniłyby kryteria, aby znaleźć się w tym fragmencie książki). Poza tymi uwagami strukturalnymi warto podkreślić, że w większości przypadków poszczególne rozdziały książki są logicznie wydzielone, a artykuły składające się na nie, właściwie pogrupowane.

Pierwszą z części, zatytułowaną *Szkoła polska – dziedzictwo przeszłości*, otwierają teksty o charakterze przekrojowym. Artykuły znakomicie wprowadzają w problematykę założoną w publikacji i dają poniekąd panoramę tego wszystkiego, co szczegółowo analizowane będzie w następnych częściach. Pierwszym z nich jest *Szkolnictwo gdańskie na tle szkolnictwa Rzeczypospolitej w okresie przedrozbiorowym* pióra prof. Lecha Mokrzc-

kiego. Tekst jest niezwykle przemyślany, spójny konstrukcyjnie i choć niedługi, analizuje przekrojowo specyfikę gdańskiej oświaty na tle zmian edukacyjnych w Polsce, z uwzględnieniem równocześnie wkładu miejscowego w powszechną historię nauki. Autor nad wyraz trafnie syntetyzuje, ukazując znaczenie i rozmach gdańskiego ośrodka oświatowego, a także wskazując na procesy, które przyczyniły się do jego rozwoju.

Prof. Antoni Smolański w szkicu *Szkola a państwo w polskiej nowożytnej myśli pedagogicznej* podjął się zadania nad wyraz trudnego – ujęcia w skondensowany i przystępny sposób najważniejszych zjawisk w podejmowanym zagadnieniu. Jak sam zaznaczył, ograniczył się jednak głównie do przedstawienia najważniejszych poglądów autorów polskich co do relacji państwo–szkoła. W tym ujęciu krótko podał także specyfikę warunków rozwoju polskiej myśli oświatowej. Naturalnie trudno w przeglądowym artykule ująć całe bogactwo dziedzictwa rodzimej historii myśli pedagogicznej w odniesieniu do zagadnienia relacji państwo–szkoła, ale dziwić może położenie nacisku głównie na zjawiska z XIX i XX w. (z zasygnalizowaniem tylko wcześniejszych). To chyba jedyny zarzut jaki można postawić autorowi.

Prof. Karol Poznański w artykule *Szkola polska bez własnego państwa (na przykładzie jej losów w Królestwie Polskim)* próbował zebrać najważniejsze tezy z własnych, jakże obszernych badań, będących efektami wielu lat pracy i nie tylko dla znawców tematu – szeroko znanych. Jako jeden z niewielu piszących w omawianym tomie, we wstępie odnosi się do założeń przyjętych przez redaktorów tomu. Artykuł, podobnie jak i inne w tej części, w syntetyczny sposób podejmuje badane zagadnienie, a sam autor z dużym znawstwem tematu opisuje wybrane zagadnienia. Zdziwiła mnie tylko forma, jaką prof. Poznański przyjął: część I. (*do 1830 r.*) ujęta jest w dużej mierze w punktach, a dwie kolejne mają opisowy charakter, przez co czytelnik ma wrażenie, jakby miał do czynienia z dwoma tekstami. Cel jednak postawiony przed sobą – syntetycznie i hasłowo przedstawienie zarysu – autor osiągnął w zupełności.

Dr Agnieszka Wałęga próbowała pokazać obraz reform oświatowych XVIII i XIX w. w polskich podręcznikach do historii wychowania. Wykorzystała szeroki wybór najbardziej opiniotwórczych polskich podręczników używanych w ówczesnym szkolnictwie, podkreślając główne zjawiska uwypuklane przez poszczególnych autorów. Artykuł przeczytałem z dużym zainteresowaniem, gdyż – podobnie jak poprzednicy – autorka wywiązała się znakomicie ze swego zadania. Wydaje mi się jednak, że jej wnioski można by uzupełnić paroma dodatkowymi. Przede wszystkim w przypadku niektórych autorów (jak np. F. Majchrowicz, M. Janik, M. Bobrzyński) można było ukazać zjawisko biografizmu (światopogląd, zajmowane stanowisko, pozycja społeczna, poglądy polityczne – nawet podane bardzo w lapidarny sposób), które wpływało na ocenę opisywanych kwestii przez poszczególnych autorów. Niekiedy mam wrażenie, że cytaty z podręczników więcej mówią o preferencjach w wyborach tematyki oświatowej A. Wałęgi niż ilustrują recepcję zjawisk oświatowych podejmowanych przez autorów podręczników. Można by się też pokusić o analizę językową stosowanych opisów, która myślę, że bardziej by dopełniła obrazu reform w podręcznikach. Z drugiej strony tekst jest napisany bardzo przejrzysto i klarownie, a że tematyka, którą podjęła się zbadać A. Wałęga, była niezmiernie szeroka, stąd skrótowość ujęcia. To zaś na pewno wpłynęło na trudność podję-

cia głębszej analizy wszelkich aspektów obrazowania zjawisk obecnych i opisywanych w podręcznikach.

Część druga książki *Z dziejów polskiej kultury i oświaty...* to fragment zatytułowany „Z historii kształcenia elit”. Składają się na nią prace traktujące o różnych aspektach kształcenia warstw wyższych w Polsce, które umownie można nazwać elitami politycznymi i intelektualnymi od czasów wczesnonowożytnych do początku XX w.

Tę część otwiera artykuł dr. Jana Rysia, *Wykształcenie wojskowe hetmanów Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w.* Autor podjął się opisanie zadania niezwykle trudnego – wszak, jak sam zauważa – nie było przecież specjalnych szkół w Rzeczypospolitej w tym czasie, przygotowujących do objęcia najwyższych urzędów wojskowych. Dlatego trzeba było przyjąć inne kryterium niż przegląd szkół specjalistycznych przy omawianiu tematyki. Autor wybrał kilka – jego zdaniem najważniejszych. I trudno nie zgodzić się z przyjętymi założeniami. Dr Ryś zwraca w swoim tekście uwagę na rolę domu rodzinnego i obcego, edukacji i podróży zagranicznych, a w końcu na doświadczenie wojenne.

Czy w XVIII w. w Krakowie kształcono elity władzy?, to tytuł tekstu prof. Jana Krukowskiego, który w bardzo skrupulatnych wyliczeniach próbuje odpowiedzieć na postawione przez siebie pytanie. A zastosował metodę nietatwą – biograficzną, która, żmudna i na pozór mało atrakcyjna w dochodzeniu do wniosków, bardzo łatwo może wykrzywić obraz wyników badań. W nietatwym i niekiedy „zagęszczonym” licznymi przykładami tekście prof. Krukowski odpowiada twierdząc na postawione w tytule pytanie. Teza ta jest niezwykle istotna, wzięwszy pod uwagę fakt, że powszechnie przyjmuje się w literaturze zdanie o upadku w XVIII w. roli i znaczenia Uniwersytetu Krakowskiego. Zatem choć dopiero reforma kołłątajowska przywróciła Almae Matris utracony „blask”, to – jak udowadnia prof. Krukowski – Kraków nadal pozostawał i przed reformą jednym z najważniejszych ośrodków kształcenia polskich elit.

Kolejnym tekstem w tomie jest artykuł prof. Bogumiły Burdy, która analizuje związki Zespołów Kształceniowych w Sulechowie z ziemiami polskimi w XVIII i XIX w. „w aspekcie kształcenia elit”. To raczej krótka monografia szkół sulechowskich, z ukazaniem różnorodności działań edukacyjnych podejmowanych w tej miejscowości. „Związki z ziemiami polskimi” ograniczają się głównie do danych statystycznych (bardzo obszernych i skrupulatnie zebranych). Sam „aspekt kształcenia elit” zredukowano do wymienienia najwybitniejszych absolwentów. A szkoda, bo zagadnienie „wybitności” danych szkół, właśnie jako ośrodków badań elit, da się chyba ukazać odrobinę szerzej choćby w powiązaniu do innych, podobnych. Wierzę, że wtedy wyniki badań autorki byłyby jeszcze mocniej uargumentowane, a wyjątkowość sulechowskiego ośrodka edukacyjnego dodatkowo uwypuklona.

Artykuł dr Joanny Dąbrowskiej ukazuje początki szkolnictwa żeńskiego na przykładzie Instytutu Guvernantek. To świetne studium przypadku – napisane ze znanstwem tematyki i niezwykle klarownie. Autorka, odwołując się do licznych i zróżnicowanych źródeł oraz do literatury przedmiotu, pokazuje wyjątkowość warszawskiej szkoły i jej znaczenie dla podniesienia poziomu edukacji kobiet w Królestwie Polskim.

Również artykuł dr Marii Stinii (*Rola społeczeństwa galicyjskiego jako organizatora średniego szkolnictwa prywatnego w okresie autonomii*) należy do wybijających się w re-

cenzowanym tomie. Autorka nade wszystko omawia warunki rozwoju prywatnego szkolnictwa na początku XX w. i bardzo przekonująco odpowiada na postawione sobie zadanie – dlaczego to społeczeństwo Galicji pełniło ważną rolę organizatora szkolnictwa. Co ważne, dr Stinia omawia przykłady nie tylko polskie, ale i ukraińskie i żydowskie, przełamując wciąż niestety licznie obserwowany w nauce polskiej *polocentryzm* w badaniach nad Galicją. Pomimo znacznej egzemplifikacji opisywanych zjawisk autorka nie zaciemnia jednak głównych tez, które stawia, co dodatkowo trzeba uwypuklić *in plus*.

Szkolnictwo gospodarczo-rolnicze ziemianek Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX w. Między tradycją a nowoczesnością dr Eweliny M. Kostrzewskiej w pełni wpisuje się w słowa opisujące wcześniejsze teksty. Całość napisana klarownie. Sądy oparte są na szerokiej kwerendzie, może gdzieś jedynie autorka opisuje dane zjawiska ze zbyt dużą „emfazą” i „wiarą” w efektywność podejmowanych działań przez ziemianki. A działania te – jak autorka sama zresztą zauważa – były jednak przykładami inicjatyw zaledwie nielicznych z tych ziemianek, które próbowały realizować misję cywilizacyjną wobec warstw niższych.

Część trzecią książki, zatytułowaną *W kręgu szkolnictwa i działalności opiekuńczych instytucji religijnych* otwiera artykuł dr. Krzysztofa Ratajczaka *Przyczyny powstania i rozwój sieci szkół kościelnych w średniowiecznej Wielkopolsce*. I choć z pozoru wydawać by się mogło, że tematyka podjęta przez autora została już szeroko eksplorowana przez badaczy (w tym przez niego samego), to okazuje się, że dr Ratajczak w nad wyraz przejrzysty sposób ukazuje główne procesy i zależności typowe dla tematyki. Odpowiada przy tym przekonująco na postawione w tytule głównym pytania.

Prof. Ryszard Skrzyński, jak sam zauważa, podjął się opracowania studium przypadku – przybliżenia procesu alfabetyzacji społeczeństwa polskiego na ziemiach polskich w średniowieczu na przykładzie parafialnego szkolnictwa bożogrobców. Jako jeden z niewielu autorów bardzo udanie uwypukla metodę przyjętą przez siebie, odwołując się do szeregu propozycji badawczych metodologów polskich i zagranicznych. Namysł nad przyjętą materiałą badawczą zdecydowanie należy uwypuklić *in plus* na tle innych prac. Nie ma się co dziwić zatem, że tekst całościowo jest bardzo przemyślany i logiczny, a przy tym nowoczesnie napisany (autor próbuje bowiem łączyć typowo modernistyczne ujęcie, dominujące wśród prac z zakresu historii oświaty i wychowania z szerokim namysłem nad przyjętą metodą, co daje – moim zdaniem – znakomite efekty).

Prof. Roman Pelczar podjął się zadania ukazania skomplikowanej tematyki szkolnictwa we Lwowie w okresie przedrozbiorowym. Złożoność zagadnienia wynikała nade wszystko z licznych inicjatyw edukacyjnych poszczególnych przedstawicieli narodów, grup etnicznych i związków wyznaniowych, które trudno przedstawić w miarę krótkim, syntetycznym tekście. Trudność dodatkowo wynikała z nierezadkich konfliktów targających nowożytny Lwów, których podłożem niejednokrotnie była konkurencja na polu edukacyjnym.

Dr Artur Konopacki na przykładzie szkoły słuckiej w XVII w. omówił początki szkolnictwa ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim. To kolejne studium przypadku w książce, o tyle potrzebne, że jak sam autor zauważa, problematyka ta jest nadal bardzo zaniedbana w polskiej historiografii. Szkoda jedynie, że wbrew tytu-

łowi autor raczej omówił problemy w organizowaniu szkoły niż faktyczne początki jej funkcjonowania.

Przed podobnym problemem poważnej luki historiograficznej stanęła dr Anna Szylar przy próbie analizy edukacji dziewcząt w szkołach klasztornych w XVIII w. Artykuł ukazuje również spektrum licznych problemów, które nasuwa tematyka. Autorka w niezmiernie interesujących wywodach, popartych – z braku szerszej literatury – materiałami archiwalnymi głównie ze zbiorów klasztornych, omówiła bardzo ciekawe problemy badawcze. Wśród nich wyróżnić można m.in.: lokalizację szkół klasztornych, liczbę miejsc w szkołach a zapotrzebowanie społeczne na edukację dziewcząt, pochodzenie terytorialne i społeczne uczennic, umieszczenie panny na pensji a kontakty z rodzicami, opłaty za pobyt w szkole i ich przeznaczenie, wiek dziewcząt rozpoczynających naukę i pobyt w szkole klasztornej, nauczanie i wychowanie. Tekst przeczytałem z niekłamanym zainteresowaniem, bo i odpowiedzi na postawione problemy, dobór źródeł oraz ich analiza stawiają tekst bardzo wysoko pośród innych zamieszczonych w książce.

Z kolei prof. Hanna Markiewiczowa przyjrzała się społecznej działalności opiekuńczo-edukacyjnej na Litwie na przełomie XVIII i XIX w. i jej podstawom materialnym. To kolejne, obszerne zagadnienie, która dotąd nie doczekało się szerszych badań. Autorka omówiła szereg przykładów instytucji charytatywnych, konstatując, że w dużej mierze ich zasięg ograniczał się do Wilna i najbliższych okolic. Co interesujące, podjęła trud pokazania rzeczywistego ich oddziaływania, co należy uwypuklić *in plus*. Przedstawiła też mało znaną kartę z dziejów Uniwersytetu Wileńskiego – wspieranie ubogich studentów i inicjowanie przez środowisk uniwersyteckie działań filantropijnych w stolicy Litwy. Szkoda jedynie, że umowny przełom wieków nie został w żaden sposób kłamrowo domknięty – lub przynajmniej autorka nie skonstatowała, że żadne z wydarzeń politycznych nie wpłynęło znacząco na omawiane zagadnienia na Litwie (co oczywiście jest mocno dyskusyjne), by artykuł zamykać w bardziej precyzyjnej chronologii.

Ostatnim tekstem w tej części jest artykuł dra Dariusza Szewczuka. W opartym w dużej mierze na materialnie archiwalnym (zgrupowanym w Archiwum Państwowym w Lublinie) artykule *Ewangelickie szkoły wyznaniowe na Lubelszczyźnie przełomu XIX i XX w.* autor ukazał ich fenomen w carskim systemie szkolnym. Wszak ich odrębność władze rosyjskie tłumaczyły jako konieczność, by zapobiegać procesom polonizacji i katolicyzacji. Praca poza omówieniem struktur szkolnictwa protestanckiego, pokazuje ponadto problemy oświatowe ewangelików, objętych w drugiej połowie XIX w. silną rusyfikacją. Ciekawym, dłuższym passusem opisywanym przez autora są problemy oświatowe królewskich ewangelików i kwestie finansowania kantoratów. Wskazuje on również na kwestię, jak zaostrzające się na początku XX w. stosunki rosyjsko-niemieckie negatywnie wpływały na postrzeganie kantoratów przez administrację rosyjską, jako na swoistego rodzaju wroga wewnętrznego.

Kultura i oświata w okresie zaborów to tytuł części czwartej publikacji, którą otwiera artykuł dr Mirosławy Bendarzak-Libery *Oświata szkolna w programach stronnictw ludowych założonych na ziemiach polskich w okresie zaborów*. Autorka poddała analizie 18 programów politycznych ogłoszonych do 11 listopada 1918 r. Prawdopodobnie z przyczyn ograniczoności miejsca skupiła się głównie na wnioskach wpływających

z poszczególnych postulatów oświatowych zawartych w programach, nie poddając szerszej analizie językowej ich treści. Szkoda, artykuł na pewno na tym zdecydowanie by zyskał.

Edukacja małego dziecka w Galicji doby autonomicznej to szkic kolejnego, dużego tematu, którego zbadania podjął się dr Andrzej Kliś. Autor ukazuje różnorodność inicjatyw pedagogicznych (w zakresie teorii i praktyki), jakie podejmowano na terenie Galicji drugiej połowy XIX w. (do czasów I wojny światowej) w opiece nad małymi dziećmi, oceniając je bardzo pozytywnie. Jednak czy autor nie wysunął zbyt optymistycznych wniosków? Owszem, należy zgodzić się z autorem, że „galicyjskie doświadczenia w zakresie edukacji małego dziecka w dobie autonomii można uznać za znaczące”, ale czy tak pobieżna – z przyczyn objętościowych rzecz jasna – analiza nie może prowadzić do wniosków wręcz przeciwnych? Wszak sam autor do analizy wybrał jedynie kilkanaście tekstów (książek i artykułów) i kilkakrotnie stwierdzał, że z przyczyn finansowych wiele inicjatyw nie było szerzej rozwijanych. Wydaje mi się, że przy tak szerokiej tematyce należałoby rozważyć osobno zagadnienia postulatów zawartych w rozlicznych pismach z epoki, a osobno rzeczywistość – zwłaszcza że jak to często bywa wzorce postulowane od realizowanych nierzadko znacznie się różnią.

Bogactwo myśli pedagogiki czasów galicyjskich zainspirowało prof. Jerzego Potoczno do przyjrzenia się zupełnie innemu zagadnieniu – wkładowi galicyjskich towarzystw oświatowo-kulturalnych w rozwój teorii i praktyki andragogicznej XIX i XX w. Myślę, że autor jednak zbyt surowo ocenił dorobek historiografii w tym zakresie, zwłaszcza że prac poświęconych towarzystwom kulturalno-oświatowych jest niezmiernie dużo, czy to w kontekście całej Galicji, czy też w poszczególnych większych i mniejszych miejscowościach. I wciąż ich przybywa. Sam zresztą autor odnosi się niemal zupełnie do własnych badań (dorobek jego w omawianej tematyce jest bezdyskusyjny), ale czy słusznie? Nie podjął się głębszej analizy licznych artykułów programowych poszczególnych organizacji, ogłaszanych choćby w prasie codziennej czy tygodniowej nawet w średniej wielkości miast galicyjskich, a wydaje mi się, że lektura ta byłaby wielce inspirująca do nowego spojrzenia na zagadnienia. Niestety szkic prof. Potoczno ma ujęcie nad wyraz syntetyczne, a zakończenie stanowi raczej postulat do realizacji w dzisiejszych czasach niż... podsumowanie jego wywodów.

Lektura kolejnego artykułu, pióra ks. prof. Czesława Galka (*Spoleczne inicjatywy edukacyjne w drugiej połowie XIX w. w świetle źródeł publicystycznych*) pozwalają tezę dotyczącą szkicu prof. Potoczno jeszcze wzmocnić. Autor bowiem omówił społeczne zagadnienia odnoszące się do oświaty dorosłych, a w części drugiej – zagadnienie edukacji dzieci i młodzieży w oparciu o bardzo szeroki wybór wypowiedzi prasowych. Przegląd wybranych inicjatyw pozwolił mu na wyprowadzenie wniosku o różnorodności podejmowanych akcji. Szkoda jedynie, że wbrew tytułowi ks. prof. Galk ograniczył swoje rozważania tylko do obszaru Królestwa Polskiego, a że źródeł prasowych wykorzystał głównie publicystykę warszawską, co z przyczyn oczywistych naruszyło optykę. Wszak Warszawa ze swoim środowiskiem intelektualnym z wielu przyczyn nie może być najbardziej reprezentatywnym miastem dla ziem polskich w XIX w.

Ciekawe pytanie postawił w tytule swego artykułu dr Janusz Smykowski *Czy program nauczania w gimnazjach rosyjskich na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX w.*

można uznać za część polityki rusyfikacji mniejszości? W oparciu o rzeczową i wieloaspektową analizę wybranych przykładów różnych przedmiotów nauczania autor skutecznie zmusza do rewizji dotychczasowych sądów, co chyba jest największym jego sukcesem i kwestią zdecydowanie wartą uwypuklenia. Okazuje się bowiem, że programy nauczania w imperium rosyjskim zdecydowanie w latach siedemdziesiątych-dziewięćdziesiątych XIX w. faworyzowały języki starożytne a nie rosyjski. Uważano bowiem, że trening mentalny dostarczany przez wychowanie klasyczne wystarczająco przygotowuje młodych mężczyzn do późniejszych obowiązków. W Rosji dopiero po latach, podobnie jak w roku 1890 r. w Niemczech, zauważano, że „system klasyczny nie ma ducha narodowego”, zatem, jak ma zatem służyć narodowym celom. Dlatego autor stawia jak najbardziej słuszne pytanie o rzeczywisty udział gimnazjum w procesie rusyfikacji, skoro same władze zaborcze nie były zadowolone z rodzaju szkoły, jaki stworzyły i utrzymywały przez wiele dziesiątków lat. Jednak czy sama analiza programów szkolnych i narzekania władz, że szkoła jest za mało efektywna w promowaniu nauczania narodowego wystarczą, aby podważać tezę, że efektywna nie była? Przecież rusyfikacja obejmowała szereg zachowań i wzorców wymuszanych – daleko wykraczających poza same przedmioty nauczania. A że w nowych realiach końca XIX w., w okresie wzrostu tożsamości narodowej i nacjonalizmów programy klasyczne wydawały się przestarzałe, nie był to bynajmniej jedynie problem nauczania w Rosji czy w krajach wchodzących w skład II Rzeszy.

Mgr Paweł Śpica podjął się też zagadnienia recepcji i sztuczności wzorców edukacyjnych, ale pod innym kątem. W artykule *Szkoła a ludzie. Stosunek ludności polskiej Prus Zachodnich do szkoły pruskiej na przełomie XIX i XX w.* potwierdza – znaną już wcześniej w historiografii – tezę o negatywnych relacjach pomiędzy uczniami i rodzicami Polakami a nauczycielami Niemcami.

Ciekawą próbą badawczą jest artykuł dra Karola Sanojcy (*Od zmięczenia monarchii austriackiej do narodzin Rzeczypospolitej – życie codzienne polskiej szkoły średniej w Galicji u progu niepodległości [1914–1918]*). Kłopot polega na tym, że w badaniach życia codziennego autor ograniczył się jedynie do źródeł oficjalnych (sprawozdań szkolnych), pomijając szereg innych, moim zdaniem, bardziej adekwatnych do badania problematyki codzienności. Co więcej, nawet nie zaznaczył, co rozumie przez pojęcie „życie codzienne” (a prac teoretycznych, uściślających trudność tego typu ujęcia i problem pisania „o wszystkim i o niczym” jest bardzo dużo). Stąd efekt jest bardzo niepełny i pozostawiający wiele do życzenia.

Artykuł prof. Jarosława Vaculika *Warunki zdrowotne i higieniczne w szkołach na początku XX w.*, kończący tę część, jest udaną – moim zdaniem – próbą spojrzenia na szkolnictwo w niekonwencjonalny sposób, wychodzący naprzeciw nowoczesnym badaniom kulturoznawczym. Autor bardzo zgrabnie podjął się próby spojrzenia na szkołę jako zjawisko kulturowe, tym samym realizując w pełni założenia przyjęte przez redaktorów tomu i wyrażone choćby w tytule pracy.

Część piątą *Wychowanie w rodzinie w perspektywie dziejowej* rozpoczyna praca prof. Doroty Żołądz-Strzelczyk *Polska rodzina szlachecka XVI–XVIII w. i źródła jej oddziaływań wychowawczych*. Autorka poddała analizie rozmaite typy form wpływu wychowaw-

czego rodziny szlacheckiej, co zrobiła niezwykle interesująco i wieloaspektowo. Postawiła przy tym szereg ważnych pytań badawczych, na które – jak słusznie zwróciła uwagę – nierzadko trudno odpowiedzieć z powodu braku odpowiedniej liczby zachowanych źródeł. Moja jedyna wątpliwość, która pojawiła się przy czytaniu tego nad wyraz erudycyjnego studium, dotyczy ograniczenia się przez autorkę do wyboru głównie wypowiedzi teoretyków pedagogiki, którzy raczej postulowali pewne wzorce niż realizowali je na szerszą skalę. Oczywiście recepcja ich pomysłów i oddziaływanie na dom szlachecki to zupełnie inne zagadnienie, niezmiernie trudne do zbadania i pewnie do przedstawienia w innym, a nie tylko z przyczyn naturalnych krótkim i przekrojowym tekście. Tym samym jednak znowu pojawia się problem rozróżnienia wzorców postulowanych a ich realizowania w badaniach nad dorobkiem oświatowym bynajmniej nie tylko ziem polskich.

Środowisko rodzinne a edukacja twórczych Polek w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w. Wybrane przykłady to tytuł kolejnego artykułu. Dr Ewa Witkowska-Urban, analizując środowisko „twórczych kobiet”, nie wyjaśniła jednak, co rozumie przez to mimo wszystko dość pojemne pojęcie, tym bardziej, że swoje rozważania ograniczyła – i pewnie słusznie – do czterech wybranych przykładów. Jedyne kryteria zastosowane przez autorkę to terytorium (Mazowsze) i przynależność do tego samego pokolenia. Ku mojemu zaskoczeniu choć zaznacza, że dziewczęta pochodziły z warstw wyższych, to nie uznaje tego za kolejne odrębną kategorię. A przecież z przyczyn oczywistych podziały społeczne w XIX w. różnicowały szanse edukacyjne zdecydowanej większości mieszkańców ziem polskich, zwłaszcza w pierwszej połowie stulecia, którego analizy podjęła się dr Witkowska-Urban. Co więcej, chociaż autorka odnosi się do badań środowiska historyczek i historyków skupionych wokół Komisji Historii Kobiet PAN, to w żaden sposób nie wyjaśnia, dlaczego zdecydowała się na wydzielenie kobiet i co niesie ze sobą badanie grup społecznych, posługując się kategorią *gender*. A przecież badanie kobiet i mężczyzn, podobnie jak i innych grup (bez względu na przyjętą kategoryzację) ma swoją specyfikę. Można by uwypuklić jeszcze jeden czynnik, którego zabrakło moim zdaniem w rozważaniach dr Witkowskiej-Urban. Wydaje mi się, że z tekstu nie wynika, że „kobieta twórcza” przez znaczną część XIX w. była uważana za pewien ewenement i swoistego rodzaju paradoks – wszak naturalny geniusz przypisywano tylko mężczyznom. Zatem badanie funkcjonowania „twórczych kobiet” tym bardziej wymaga włączenia narzędzi metodologicznych z zakresu badań nad płcią kulturową. Wydaje mi się jednak, że jest to postulat o wiele szerszy – by ten namysł metodologiczny włączyć do rozważań nad edukacją czy to chłopców czy – jak w tym przypadku – dziewcząt.

Dr Aneta Bołdyrew, w artykule *Wychowanie patriotyczne w polskiej rodzinie ziemiańskiej w latach 1864–1914. Wizje i rzeczywistość, tradycja i przemiany* w bardzo skrupulatny, a jednocześnie przejrzysty sposób, z dużą erudycją, lecz i „swadą” podeszła do tematyki. Podała liczne przykłady, odwołując się głównie do literatury pamiętnikarskiej. Podjęła też – udaną moim zdaniem – próbę skonfrontowania postulatów i rzeczywistości.

Szkoda, że poniekąd uzupełniający jej wywody artykuł dr Renaty Bednarz-Grzybek i dr Moniki Hajkowskiej (*Wychowanie patriotyczne w rodzinie polskiej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w. w świetle pamiętników*) nie posiada tych cech. Autor-

ki „patrz” na rodzinę polską jedynie jako „ofiara” represji carów – dobrano bowiem przykłady głównie z rodzin szlacheckich (odnośników do rodzin chłopskich, robotniczych, mieszczańskich, wywodzących się z burżuazji czy rzemieślników brak) i to o tradycji powstańczej. A przecież „panorama rodziny szlacheckiej polskiej” w Królestwie Polskim w omawianym czasie jest chyba zdecydowanie szersza? Interesujące jest natomiast postawienie pytania, w jakim stopniu tradycja represji popowstaniowych wymuszała przestrzeganie izolacji polskich rodzin „odgradzających się” od ich rosyjskich sąsiadów. Według rozważań autorek tak było niemal zawsze. Szkoda jednak, że autorki nie podjęły próby przyjrzenia się zjawisku, jak wychowanie patriotyczne wpływało na wybory młodego pokolenia Polaków na przełomie XIX i XX w. już po wyjściu z domu rodzicielskiego – wszak, jak to wiele lat temu trafnie napisał Andrzej Chwalba, Polacy w służbie Moskali pełnili wiele funkcji i nie zawsze kierowali się wallendrodyzmem, a częściej chęcią zarobienia. Stąd więc w wychowaniu patriotycznym, a tradycyjny sposób rozumianym musiało być więcej luk niż to próbują pokazywać niektórzy pamiętnikarze, bez względu na płeć autorów tych rozważań.

Ciekawe rozmyślania o rodzinie w kontekście współczesnych problemów egzystencjonalnych i pedagogicznych zawarł prof. Andrzej M. de Tchorzewski. Pokazuje on przede wszystkim różnorodność najnowszych trendów wśród młodego pokolenia, analizuje podejmowane wybory i próbuje odpowiedzieć na ich przyczyny. Tekst pomimo esejistycznej formy (a może właśnie dlatego) i raczej sugestywnego doboru problematyki czyta się z dużym zainteresowaniem.

Ostatnia część książki to *Pedagogia przeszłości i ich koncepcje w konfrontacji z rzeczywistością*. Nie ukrywam, że teksty zawarte w tym fragmencie książki czytałem z dużym zastrzeżeniem. Okazało się jednak, że w większości przypadków zupełnie niepotrzebnie – byłem niezmiernie mile zaskoczony, że wykorzystanie nowych koncepcji metodologicznych pozwala w odczytaniu dziedzictwa myśli nawet znanych twórców pedagogiki w tak interesujący sposób.

Tak przede wszystkim scharakteryzować można tekst otwierający tę część książki. Wydawać by się mogło, że nic nowego nie można dopisać do jakże bogatej literatury traktującej o Janie Amosie Komeńskim. Czytelnik, który zapozna się z bardzo erudycyjnym tekstem dra Adama Fijałkowskiego szybko jednak po jego lekturze zmieni zdanie. Próba odczytania dorobku Komeńskiego w kontekście dziejów komunikacji społecznej wypada bowiem bardzo przekonująco i wnosi szereg nowych, interesujących spostrzeżeń.

Szczegółowej analizy dzieła Erazma Glicznera i jego poglądów na rodzinę, religię i społeczeństwo podjął się z kolei prof. Antoni Krawczyk. Najpierw – zupełnie słusznie – odniósł się do oceny Glicznera w polskiej historiografii, a następnie przybliżył najważniejsze tezy zawarte w *Książkach o wychowaniu dzieci...* Szkoda jedynie, że autor nie podjął ukazania dzieła Glicznera w szerszym kontekście czy to polskim, czy europejskim, ani nawet nie podjął własnej oceny jego wywodów.

Dr Mariusz Brodnicki przyjrzał się nauczaniu filozofii praktycznej w Gdańskim Gimnazjum Akademickim w koncepcji Bartłomieja Keckermanna. To niezwykle erudycyjny artykuł – z jednej strony jako studium przypadku traktujący Keckermanna, a przecież ukazujący na jego przykładzie szereg zjawisk typowych w omawianej epoce.

Kolejny artykuł, dr. Jacka Taraszkiewicza odnosi się do Stanisława Konarskiego i pijarskiej reformy oświatowej z XVIII w. Trudno jednak chyba w tak szeroko przebadanej tematyce znaleźć coś nowego. Pewnie by tak było, gdyby autor przyjrzał się Konarskiemu na tle reformy oświatowej pijarów w ówczesnych państwach katolickich. Niestety, choć dr Taraszkiewicz wzmiankuje nowatorskość myśli Konarskiego wobec tego co było powszechne w niektórych prowincjach pijarskich choćby w Austrii, to skupił się na kontekście polskim, analizując głównie treść Ordynacji Wizytacji Apostolskich z 1753 r.

Dr Jan Wnęk przygląda się dużo mniej znanemu pedagogowi – Ignacemu Boczylińskiemu, przeprowadzając bardzo wnikliwą analizę jego poglądów, wyrażoną na łamach „Dziennika Powszechnego” w latach 1861–1862. Autor pokazał przede wszystkim nowatorstwo koncepcji Boczylińskiego i jej zróżnicowanie zarówno metodologiczne, jak i merytoryczne w zakresie pedagogiki.

Moje początkowe wątpliwości wzbudził artykuł mgr Joanny Falkowskiej, która podjęła się zadania przyjrzeniu kolejnemu bardzo mocno zbadanemu już chyba problemowi – twórcom koncepcji wychowania narodowego w Galicji w okresie autonomii. Owszem, w podtytule autorka dodała „Zarys problemu”, no i właściwie efekt zamierzony osiągnęła – w zgrabny a skrótowy sposób opisała badane zjawisko. A to należy uwypuklić *in plus*. Dr Falkowska nie zrealizowała jednak zadania, które zasygnalizowała w tytule – konfrontacji koncepcji pedagogicznych z rzeczywistością. Uważny czytelnik nie znajdzie odpowiedzi nawet na tak podstawowe pytania, w jakim stopniu postulaty proponowane przez twórców wychowania narodowego w Galicji w okresie autonomii znajdowały odźwięk pośród ówczesnych władz oświatowych, w praktyce nauczycielskiej czy na łamach dyskusji pedagogicznych w ówczesnej prasie czy to fachowej, czy codziennej.

Książkę kończy interesujące studium analizy ujęcia szkoły i propozycji jej zreformowania przez Eugenię Schwarzwald – pióra prof. Jadwigi Suchmiel. Artykuł został napisany z dużą erudycją, a zgrabne osadzenie biografii i dokonań Schwarzwald na tle ówczesnych realiów edukacyjnych Szwajcarii i Austrii zdecydowanie podnosi jego wartość. Naturalnie w tak krótkim studium prof. Suchmiel nie była w stanie omówić złożoności koncepcji spojrzenia na szkołę, którą Schwarzwald wyrażała w licznych artykułach, ale jak autorka przyznała, swoje wnioski rozwinie w przygotowywanej monografii.

Otrzymaliśmy książkę zróżnicowaną pod względem tematycznym, ale raczej konsekwentnie realizującą cele przyjęte przez jej redaktorów. Wśród mankamentów, które mógłbym zauważyć (a które *de facto* zawsze „wychodzą” przy tak szeroko zakrojonych projektach wydawniczych, zatem bynajmniej nie jest to tylko cecha tej publikacji) jest brak wspólnych wytycznych metodologicznych. Nie znajdziemy ich we „Wstępie” – jakże gładko i z wielką swadą przecież napisanym. Niestety, jak już wspomniałem brak namysłu metodologicznego w ogóle stanowi wielką „bolączkę” w polskich badaniach nad oświatą¹. Może to szersze zjawisko w naszej historiografii przyczyniło się do takie-

¹ O potrzebie większego namysłu metodologicznego w badaniach oświatowych mówiono m.in. na październikowej łódzkiej II **Konferencji Czasopiśmiennictwo XIX i XX wieku jako źródło do dziejów szkolnictwa, oświaty i edukacji**.

go a nie innego ujęcia tematyki przez poszczególnych autorów? Co więcej, moim zdaniem, rzadko który z autorów odnosi się do nowoczesnych (postmodernistycznych) badań kulturowych². Zatem tytułowej „kultury” w publikacji jest zdecydowanie za mało – nawet gdy mowa o styku kultury i oświaty. Ale i badania oświatowe – główny trzon publikacji ujęte są w typowo modernistyczny (klasyczny) sposób.

Z jednej strony tytuł sugeruje, że seria mogłaby stanowić doskonale kompendium wiedzy na temat polskiej kultury i oświaty, a tymczasem zbiór niekiedy niezmiernie luźno powiązanych tekstów wskazuje na jeszcze jedną publikację, stanowiącą raczej drobny przyczynek do dziejów polskiej oświaty, a nie próbę zebrania dorobku historiografii. Wydaje mi się, że owszem – redaktorzy i autorzy – postawili przed sobą niezwykle ambitne zadanie, lecz równocześnie jego efekt... jest zbyt niejednorodny. Trudno z drugiej strony oczekiwać pewnych podsumowań (choć i te, niejednokrotnie niezwykle udane, znalazły się na kartach *Z dziejów...*) od publikacji, która próbuje pogodzić w sobie wiele celów – bo przecież chyba tak należy rozumieć jej tytuł *Z dziejów polskiej kultury i oświaty od średniowiecza do początków XX wieku*? Co jednak wydaje mi się szczególnie istotne przy czytaniu – zarówno znawca tematyki, jak i przeciętny „zjadacz chleba” mogą w publikacji znaleźć coś dla siebie; więcej, teksty zainteresują na pewno poza pedagogami oraz historykami oświaty i wychowania, zarówno socjologów, antropologów, bibliotekoznawców, czy językoznawców, a to już atut naprawdę rzadki, jeżeli chodzi o polskie publikacje. Takiego wieloaspektowego ujęcia tematyki i zaadresowania książki do różnych odbiorców należy jej twórcom pogratulować.

Tomasz Pudłocki

² Zob. m.in.: M. Sahlins, *Z przeprosinami dla Tukidydesa. Rozumienie historii jako kultury i odwrotnie*, Kraków 2011.